Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIX. WARSZAWA, dnia 14 sierpnia 1938 r. **Nr. 33.**

Ks. K. M.

Dwie zasady

Mt. 5. 39 — 41.

Stara i uchodząca przez całe wieki za szczyt sprawiedliwości zasada: oko za oko, ząb za ząb w pojęciu starożytnego mieszkańca Wschodu (zasada ta pochodzi od babilońskiego prawodawcy — Hammurabiego) rozwiązywała zagadnienie krzywdy przez zemstę w sposób nie pozostawiający nic do życzenia.

Mieszkaniec daleko Wschodu, będąc pokrzywdzony, szukał jedynej satysfakcji w zemście. Przy tym wymiarze sprawiedliwości nie rzadko zachodził fakt wybicia za jedno oko obu oczu, a za jeden ząb dziesięciu. Zasada sprawiedliwości była prosta: oko za oko, ząb za ząb.

Prawo wymagało, aby zemście stało się zadość. Do tego wymiaru sprawiedliwości był uprawniony każdy człowiek. Ostatecznie, pomyśli ktoś, zasada oko za oko, ząb za ząb, a więc zasada w pewnym sensie oparta na odpłacaniu wzajemnością, mogła mieć i wpływ dodatni na wychowanie społeczeństwa, bo o ile z jednej była destrukcyjna, dopuszczając samowolę w wymiarze sprawiedliwości, to z drugiej strony mogła mieć walory wychowawcze, zobowiązując do wzajemności w dobrem. Ktoby tak sądził, byłby daleki od ducha zasady: oko za oko, ząb za żąb. Zasada ta nie była kodeksem w sensie moralnym lub etyką, była pewnego rodzaju kodeksem karnym. Wchodziły tu w grę jedynie wypadki krzywdy i zbrodni.

A teraz inna zasada biegunowo różna od tamtej „Ktoby cię uderzył w prawy policzek twój, nadstaw mu i drugi; a temu, który się z tobą chce prawować i suknię twoją wziąć, puść mu i płaszcz; a ktoby cię przymuszał iść milę jedną, idź z nim i dwie”.

Czy nie spostrzegasz, miły Czytelniku, tej przeogromnej różnicy między temi zasadami.

W pierwszej — widzisz prymityw życia, w którym biorą udział najniższe instynkty człowieka, stawiając go na poziomie zwierzęcia. W tym człowieku jeszcze drzemie dusza, śpi serce, człowiek wewnętrzny jeszcze pogrążony jest w cieniu nocy.

W tej drugiej widzisz brzask pięknego dnia, a w jego blasku uśmiechnięte oblicze człowieka do człowieka, wyciągnięte do zgody dłonie. Niema tu Kainowego oblicza ani zaciśniętej w gniewie pięści. Tu już widzisz człowieka nowego, który umarł z Kainem, a narodził się na nowo z Jezusem. Tu niemasz miejsca na zemstę, bo zemstę zrodziła ciemność, tu jaśnieje słońce, które niesie z sobą miłość. Tam człowiek miłuje siebie samego, a wobec innego w wypadku krzywdy zna tylko uczucie zemsty, tu miłuje bliźniego, a wobec winnego ma tylko przebaczenie. Tam człowiek przez zemstę oddala się od człowieka, tu przez przebaczenie zbliża się do niego jako do brata, jako do kogoś bliskiego. Tam zło pociąga za sobą zło, tu zło rodzi dobro. Tam ma dostojeństwo mściciel — a tu pokrzywdzony.

A wiesz, Czytelniku, dlaczego tak się stało! Dlatego, że Chrystus Cię ukochał i z miłości dla ciebie umarł. Amen.

Składajcie ofiary na Fundusz Obrony Morskiej.

25-lecie pracy duszpasterskiej ks. Rudolfa Kerstena

pastora w Paproci Dużej.

W dniu 10 sierpnia rb. minęło 25 lat od uroczystej chwili, w której ks. Rudolf Kersten złożył ślubowanie na wierną służbę Kościołowi Ewangelickiemu i w uroczystym akcie został wprowadzony w urząd ewangelickiego księdza w Kanadzie.

Ks. Rudolf Kersten, który urodził się 2.X.1891 r. w Włocławku, a studia teologiczne odbył w Niemczech, rozpoczął swą pracę duszpasterską w latach 1913 — 15 w Edenwald (Kanadzie) w United Lutheran Church.

W latach 1915—18 jest pastorem w N. Dak (Stany Zjednoczone), a od 1917 do 1921 z powrotem w Kanadzie, mianowicie w Bashaw, Alta.

Zwiedziwszy liczne kraje, poznawszy różnych ludzi, pogłębiwszy się w doświadczeniu i pracy, wraca do ojczyzny, aby swój talont, pracę i siłę poświęcić Ewang.-Augsburskiemu Kościołowi w Polsce.

W 1921 r. pracuje w parafii św. Jana w Łodzi, stąd zaś po rocznej pracy przenosi się na Wołyń, gdzie pasterzuje przez 3 lata w parafii Rożyszcze.

Stąd przenosi się na krótko do Stawiszyna, a ostatnio od 1936 roku jest pastorem w Paproci Dużej k-Ostrowia Mazowieckiego.

W pracy swej jest ks. Kersten niezwykle aktywny i rzutki, to też tę zaletę Jego pracy wykorzystuje Konsystorz i powierza Mu pracę dotychczas na terenie naszego Kościoła zaniedbaną—pracę wśród młodzieży.

Tu ks. Kersten pracuje z dużym pożytkiem i błogosławieństwem, szczególnie jako redaktor miesięcznika „Jugendfreude" i kwartalnika „Nachrichten aus Mission und Kirche".

Ponadto opracowuje ks. Kersten katechizm i historię biblijną jako podręczniki, które oddają nieocenioną usługę przy nauce religii i nauce przedkonfirmacyjnej.

Dziś, gdy ks. Kersten, patrzy na 25 lat swej pracy na terenie Kościoła Ewang.-Augsb czy to za oceanem, czy w kraju rodzinnym, i ogląda owoce swej pracy, na usta ciśnie Mu się słowo podzięki za obfity dar błogosławieństwa Bożego, a tym którzy Go znają z Jego szlachetnego charakteru i gorliwości pracy ciśnie się na usta pełna modlitwa — aby Mu Pan zechciał długo jeszcze błogosławić w zbożnej i odpowiedzialnej pracy na niwie Pańskiej. Ad multos annos!

Ks. K. M.

Mikołaj Rej, wielki Polak ewangelik

Mikołaj Rej z Nagłowic, ojciec literatury polskiej, urodził się 4 lutego 1505 r. w Żórawnie pod Haliczem. Naukę pobierał w Skalmierzu, później we Lwowie. Następnie odwiedził sławny na owe czasy Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Nie miał jednak zamiłowania do pracy naukowej i chętnie opuszczał miasto, aby na wsi oddawać się myślistwu i innym rozkoszom życia wiejskiego.

Decydujący przełom w jego życiu nastąpił, gdy ojciec oddał go na dwór wojewody sandomierskiego, Andrzeja Tęczyńskiego, który skupiał około siebie ludzi wykształconych i światłych. To otoczenie wywarło niezwykle mocny wpływ na duszę młodego szlachcica i wpłynęło decydująco na ukształtowanie się jego duchowego oblicza. Tu dopiero naprawdę rozpoczął Mikołaj Rej prawdziwą naukę, poczuł ją jako potrzebę duszy i odtąd rozmiłował się w pracy.

Czuł w sobie szczególne zamiłowanie do wierszowania, co mu zresztą przychodziło łatwo i całemi godzinami oddawał się temu zajęciu. Początkowo przekładał wiersze łacińskie na język polski. Niebawem jednak zabrał się do pisania utworów oryginalnych. W ten sposób powstały jego wiersze satyryczne i dowcipne. Jednak zainteresowanie młodego poety sięgać poczęło głębiej — do tajemnic duszy ludzkiej i szukać w niej odpowiedzi na pytanią religijne. Wyrazem tego są pieśni religijne i misterium pobożne p.t. „Żywot Józefa z pokolenia żydowskiego, syna Jakóbowego". Misterium to świadczy wymownie, że Rej rozczytywał się w Piśmie Św., co jest wymownym dowodem, że już w owym czasie (1549) wpływy reformacyjne były w Polsce bardzo mocne. Stara się przyswoić prawdy Pisma Św. narodowi swemu, dlatego przekłada „Psałterz Dawidowy", dedykując go królowi polskiemu, Zygmuntowi Staremu I.

Po śmierci ojca opuszcza dwór Tęczyńskiego, żeni się i osiada na wsi. Jednak często zagląda do Krakowa, gdzie znajdował się dwór króla, bywa tu częstym gościem, mile widzianym przez króla Zygmunta i jego żonę, Bonę.

Katolicyzm nie zadawalał Reja. Daje temu wyraz choćby w krótkim utworze, zatytułowanym „Krótka rozprawa między panem, wójtem i plebanem", gdzie Rej występuje przeciw wadom księży i odpustom.

W rzeczach wiary szuka jedynego oparcia w Piśmie św. i ceni je jako najwyższy autorytet w sprawach zbawienia i wiary.

Daty jednak — przejścia Reja na ewangelicyzm nie znamy. Jesteśmy jedynie w stanie określić, że nastąpiło to między 1545 a 1548 r.

Zostawszy ewangelikiem, szerzył Rej gorliwie naukę, zaczerpniętą z Pisma Św. słowem, pismem i czynem. Brał żywy udział w zjazdach religijnych i synodach, a na sejmach bronił spraw ewangelickich.

Żywe jego przejęcie się zasadami ewangelickimi znalazło swój wyraz w fundowaniu kościołów ewangelickich w swych dobrach. I tak założył zbór i ufundował kościół w Nagłowicach, dalej nad Nidą oraz w miasteczku Oksza.

Oprócz tego był patronem zborów w Popkowicach i Rejowcu.

Mikołaj Rej pracował dla reformacji również piórem. Wydał on cały szereg pism treści ewangelickiej, z których tylko część przechowała się do naszych czasów. Do najważniejszych zaliczyć należy „Postyllę Polską", czyli zbiór kazań na ewangelię na cały rok. W dziele tym, nacechowanym duchem miłości do narodu i ojczystego kraju, w formie kazań popularyzuje Pismo Św.

Wypowiada się w tych kazaniach jego żarliwa i pobożna dusza oraz wiara w niespożytą wartość Słowa Bożego.

W ustępach o potędze modlitwy składa Rej najlepsze dowody swej gorącej religijności. Oto wyjątek: „Bo jest taka moc modlitwy świętej, która pochodzi z serca prawego, iż jako Pismo powiada, prawie gwałtem niebo przeraża. Bo to być inaczej nie może, iż ktokolwiek stale trwa w stateczności modlitw swoich, a w zupełnej wierze swojej, aby miał być opuszczon, boby się musiały wspak obrócić słowa Pańskie, co po-

wiedział, iż ktokolwiek będzie kołatał do Niego, każdemu będzie otworzono. Radzęć uprzedzać wczas miłosierdzie, a uciekaj się wczas z pokornemi prośbami do Niego. On się nie kocha w wielomyślnych a wytwornych słowiech, jeno patrzy serca pokornego, a uniżonego przed św. Majestatem Jego".

Jaką wziętością i popularnością cieszyły się kazania Reja, osnute na tekstach Ewangelii, świadczy fakt, że „Postylla" była za jego życia czterokrotnie przedrukowywana. Powszechnie zdumiewano się, że Rej, będąc osobą świecką, poraz pierwszy w Polsce zajmował się sprawami, które dotychczas były wyłącznie przywilejem stanu kapłańskiego. W ten sposób Rej na gruncie polskim urzeczywistnił ewangelicką zasadę o powszechnem kapłaństwie: każdy wierzący jest kapłanem, a jedynym pośrednikiem między człowiekiem i Bogiem jeden arcykapłan — Jezus Chrystus. Każdy przeto wierzący nietylko ma prawo, ale obowiązek zajmowania się sprawami religii, bo Pismo święte jest dla wszystkich, a nie dla jednego tylko stanu—duchowieństwa.

Ze spuścizny piśmienniczej, osnutej na tle polemiczno-religijnym, znamy ponadto utwór Reja pod tytułem „Apokalipsa". Przeciwstawia tu autor wartość wieczystą Słowa Bożego naukom i obrządkom, przez ludzi ustanowionym. Podkreśla dalej Rej mocno, że w sprawach wiary i sumienia istnieje jedyny autorytet — Pismo święte.

Widzimy więc, że Rej wysuwając powagę Pisma świętego, jako jedyny autorytet w rzeczach wiary, a więc hasło sztandarowe ewangelicyzmu, był ewangelikiem z całej duszy i z całego serca, że na gruncie polskim reprezentował ewangelicyzm w najczystszej jego formie.

Kult dla Słowa Bożego i wiarę w nieprzemijającą jego wartość zachował Rej do samej śmierci. Z tego słowa czerpał Rej siłę wewnętrzną do pracy twórczej i tem się też tłumaczy fakt, że niema niemal w twórczości Reja utworu, w któryrnby nie wypowiadała się jego religijna dusza. Piękne są szczególnie jego wynurzenia religijne na tle modlitwy Pańskiej. Oto, co o niej pisze:

„A gdy już wiemy, że jest tak miłosierny a tak dobrotliwy, a iż się Ojcem naszym miłosiernym być ozywa, wołajmyż do niego jako do dobrotliwego ojca swego, a uczmy się jeszcze z dzieciństwa wyznawać tej świętej możności tego dziwnego Bóstwa jego, a prośmy go ustawicznie, aby nas pod mocą, pod obroną, a pod królestwem swym ustawicznie chować raczył, aby nam żadna moc w imię Jego nigdy nie straszna była, aby nami żadna władza, ani żadna niepobożna zwierzchność nie władała, jedno moc a królestwo święte Jego. A tym królestwie Jego, a w tej opatrzności Jego, a w bezpieczeństwie naszym, aby się między nami święciło ono od wieków święte a błogosławione imię Jego, a wola święta Jego, aby się wszędy szerzyła tak na niebie jako i na ziemi.

Prośmyż go, aby nas raczył opatrować potrzebami doczesnymi, jako miłościwy ojciec dziatki swoje, wedle woli a miłosierdzia swego.

A my też bądźmy powinni tak, że wszystko odpuszczać winowajcom naszym dla imienia jego świętego w czemby nas niesłusznie obrazili. Prośmyż go, aby na nas nie dopuszczał żadnych pokus, któreby nas miały odwodzić od świętego Bóstwa jego, abo nam przekazać do świętego miłosierdzia jego, ale iżby nas zbawił ode wszystkiego złego, gdyż jest jego moc, jego władza, jego królestwo na niebie i ziemi, a żadny nas mocarz z tego wybawić nie może, oprócz tej dziwnej mocy świętego Bóstwą Jego".

A gdy uczuł Rej, że Pan go wzywa do siebie, tak na krótko przed śmiercią modli się do Pana Zastępów:

„Ty też mój miły, Panie, z nieba wysokości
Przyjm więc ducha mojego, ziemia niech ma kości,
Kiedy przyjdzie już on czas zawołania Twego,
Raczysz mnie sobie przyjąć za własnego Swego,
Bo jeślim źle szafował tu żywotem swoim,
Zakryjże to, mój Panie, miłosierdziem Twoim".

Mikołaj Rej umarł w 1569 r, i pochowany został w ufundowanym przez siebie kościele w Okszy.

Mikołaj Rej — to pierwszy Polak, który miłość swą do Ojczyzny wypowiedział w polskiej mowie i mowie tej wywalczył prawa obywatelskie przed łaciną. On pierwszy wydobył całe piękno i urok mowy polskiej na pełnię światła i pokazał jej piękno zaklęte w czar poezji narodowi polskiemu. Mikołaj Rej to wielki patriota, który cały swój talent złożył w ofierze literaturze narodowej i ojczystemu językowi. W mowę polską zaklął najpiękniejsze porywy swego wielkiego ducha i serca i przekazał w spuściźnie narodowi swemu.

Mikołaj Rej — to wielki bojownik o ideę reformacyjną w Polsce i wolność sumienia. To natura nawskroś religijna, szukająca z Bogiem bezpośredniego kontaktu, to gorące serce, które ukochało Pismo święte całą mocą szczerego uczucia i pozostało mu wierne do śmierci.

W Mikołaju Reju polski ewangelicyzm znalazł swe piękne uosobienie i gorącego bojownika. O tem godzi się zawsze pamiętać.

Ks. kap. K. Messerschmidt.

Prowokacje „Gwiazdki Cieszyńskiej" w świetle prawdy historycznej

Od Redakcji. „Cwiazdka Cieszyńska", która od dłuższego czasu napada w zjadliwy i złośliwy sposób ewangelików śląskich, popisała się nowym wyczynem, piętnując tym razem cały ewangelicyzm w jej własny tylko sposób — mijania się z prawdą historyczną i poniżania wszystkiego, co nie jest rzymskie.

Poniżej przedrukowujemy odprawę, jaką dał „Gwiazdce Cieszyńskiej" „Ewangelik" w Nr. 32 z dnia 6 sierpnia rb.

Od pewnego czasu „Gwiazdka Cieszyńska", założona ongiś przez ewang. teologa Stalmacha, obecnie organ Akcji katolickiej na Śląsku cieszyńskim, przyswoiła sobie brzydkie maniery prowokowania ewangelików na swych szpaltach przy każdej sposobności. Jesteśmy i pozostaniemy zwolennikami pokoju międzywyznaniowego w myśl przysłowia: Zgoda buduje, niezgoda rujnuje. Nie jest też naszym zwyczajem zaglądać komuś na jego podwórko i wywlekać na światło dzienne jego nieporządki. To też nie wchodzimy bliżej w zatargi i walki, które „Gwiazdka Cieszyńska" od dłuższego czasu prowadzi przeciw ewangelickiemu obozowi na Śląsku i w Polsce, uważając, że „Poseł Ewangelicki" i grupujący się koło niego ewangelicy-Polacy potrafią się sami bronić i na osobiste nieraz zaczepki odpowiedzieć.

Jednakże w ostatnim czasie „Gwiazdka Cieszyńska" występuje w swych artykułach na szersze forum, pozwalając sobie na grube prowokacje całego ewangelicyzmu. Ostatnio w num. 58 z 29 lipca br. pojawił się na jej szpaltach artykuł p. t. „Posłusznie ugięli karku", który wymaga z naszej strony sprostowania i naświetlenia metod, z jakimi „Gwiazdka" występuje w walce z kościołem ewang. w ogólności. Pisanie tego rodzaju i wyrażanie się w tych formach o kościele ewangelickim, jak to powyżej wspomniany artykuł wykazuje, nazwać musimy prostactwem. Jakiś skryba, przesiąknięty i przeżarty nienawiścią do reformacji i kościoła ewangelickiego, któremu żółć kapie z pióra, pisze, iż protestanckie władze kościelne w Niemczech wprowadziły

dla księży ewang. formułę ślubowania na wierność i posłuszeństwo wodzowi Rzeszy i niemieckiego narodu, Adolfowi Hitlerowi, dodając, iż „tak kończy się cztery wieki na ziemi niemieckiej trwająca tragedia, zwana „Reformacją", która była w gruncie rzeczy najzwyklejszą rewolucją, przewrotem religijnym".

Takie wygłupianie się „Gwiazdki Cieszyńskiej", nazywające reformację niemiecką „tragedią", charakteryzuje nie tylko ciasnotę umysłową, ciasny, zaściankowy horyzont i niski poziom pisania autora artykułu, ale widoczna jest tutaj jezuicka metoda walki z przeciwnikiem, którego się pragnie pobić i pokonać przekręcaniem historycznych faktów, My wiemy, czym była reformacja i co przyniosła nie tylko narodowi niemieckiemu, ale całemu kościołowi chrześcijańskiemu w ogólności. Była ona „buntem" i była „rewolucją" przeciw skostniałym formom ówczesnych nabożeństw, przeciw nadużyciom księży katolickich, przeciw handlowaniu i frymarczeniu świętościami. Reformacja była rewolucją ducha przeciw zewnętrznym praktykom kościelnym w rodzaju sprzedawania odpustów, przeciw upadkowi moralności i etyki kościelnej, przeciw tym, którzy głosili: „Skoro pieniądz brzęknie w skrzyni, dusza w niebo skok uczyni". Kiedy Słowo Boże ukryto pod korcem a papież był alfą i omegą wszystkiego w kościele, kiedy majestat Boży został pohańbiony i kościół przez zeświatowienie stanął nad przepaścią, odezwał się nie tylko Luter w Niemczech, ale powstali reformatorowie — „buntownicy" w wielu innych krajach europejskich, stawiając światło Bożego Słowa na świecznik i przywracając Bogu należne mu w kościele miejsce. Reformacja stała się błogosławieństwem dla kościoła i jego ziemskiego posłannictwa, przynosząc ze sobą rozbudzenie ducha i życia religijnego, stała się jakby deszczem orzeźwiającym na suchą glebę serc ludzkich. We wszystkich krajach europej., gdzie tylko hasło reform. dotrzeć potrafiło i gdzie padło zdrowe ziarno Słowa Bożego, nastąpiło przebudzenie religijne, przenosząc swój dodatni wpływ i błogosławione działania na inne dziedziny duchowego życia. To też nazwanie dziś reformacji „tragedią" jest świadomym i celowym zaprzeczeniem tego, co ludzkości przyniosła reformacja. I to jest faktem niezbitym, że narody, które przyjęły reformację, a więc nie tylko Niemcy, ale Anglicy, Duńczycy, Holendrzy, Szwedzi, Norwegowie itd., stoją dzięki tej reformacji na najwyższym szczeblu cywilizacji i kultury. Gdyby Jezuici w Polsce nie byli kopali grobu reformacyjnym prądom i ruchom, przychodzącym z zagranicy, mówiłoby się dziś o Polsce także inaczej.

Wiemy, że ewang. kościół w Niemczech hitlerowskich, podobnie jak i kościół katolicki, wystawiony jest na ogniową próbę. Tragedia ks. pastora Niemöllera jest tego dowodem. Wszelako, jeżeli, jak donosi z przekąsem „Gwiazdka", na około 18,000 pastorów niemieckich 13,000 zobowiązało się do złożenia przysięgi na posłuszeństwo władzy Hitlera, to nie jest to równoznaczne z wyznawaniem ideologii państwowego światopoglądu w duchu Hitlera z zupełnym zaprzeczeniem ducha Chrystusowego. Formuła przysięgi, cytowana przez „Gwiazdkę", jest niezupełna. Jest tam w niej przysięga Bogu a następnie to, co w niej się „Gwiazdce" nie podoba, co jednak nie musi kolidować ze sumieniem i wyznaniem. Wszak we wszystkich państwach urzędnicy i duchowieństwo składać muszą przysięgę na posłuszeństwo swej władzy przełożonej w myśl słów Pisma św.: „Oddajcie cesarzowi, co cesarskiego".

Przez złożenie powyższej formuły przysięgi przez ewang. duchowieństwo kościół ewang. w Niemczech nie wchodzi jeszcze na drogę państwowego totalizmu i „w jarzmo upadlającej duchowej niewoli", jak pisze „Gwiazdka". A tę „jałowość myśli, skostniałość form, brak hartu, duchowego kręgosłupa i wypaczenia idei Bożej", które autor artykułu „Gwiazdki" upatruje w „odszczepieńczych społecznościach religijnych", tym samym i w ewang. kościele, niech tenże autor poszuka w swoim kościele rzymskim.

Marcin Razus. (2)

Testament zmarłych

(Odkaz mrtvych).

Powieść.

Za pozwoleniem autora ze słowackiego przełożył A. Opęchowski.

Pani Zuzanna spojrzy na dziewczątka. Ich dźwięczny śmiech rozlega się w obszernej kuchni.

— Aby tylko im dobrze się działo! — i wytrze oczy, zachodzące łzą.

— Jakoś tam będzie! — wnet się pocieszy —

— Los nasz w ręku Boga...

— Dobry wieczór, — wtem stanie we drzwiach Jakub Gronell, młody lecz już owdowiały zastępca burmistrza. Nie tak dawno umarła mu żona, rodzona siostra proboszcza Milochowskiego, Katarzyna. Dziś Gronell jest starannie wygolony, włożył buty z cholewami, a w półkożuszku ze srebrnymi guzami i pięknym obszyciem prezentuje się godnie, jak przystało na mieszczanina i dygnitarza. Twarz ma nieco wybladłą. W wielkich, wyrazistych oczach jego jarzy się życzliwy uśmiech a w spojrzeniu przebija mocny intelekt. — Toż to prawdziwa idylla — pozdrowił i radosnym okiem ogarniał postać rumieńcem kwitnącej matki i jej pięciu urodziwych córek. — Czy, pani burmistrzyni, już po wieczerzy?

— Jedliśmy już — przywitała go poufale. Wszak są spokrewnieni. Zastępca burmistrza jakże często musi odwiedzać dom Chmeliusów w sprawach municypalnych. — Niechaj się bliscy miłują, — poda mu rękę.— A ty jak się masz?

— Tak sobie, — opuści oczy ku ziemi, — jak wdowiec!

— To niedobrze. Wiem i rozumiem — poświadczy gospodyni. — Ale to nic! Znajdziesz i ty pociechę dla siebie.

— O, z tym to nie tak łatwo, — westchnie Jakub. — Kasia była prawdziwie dobrą kobietą.

— I inne tak samo umieją okazać dobroć, — spojrzy na niego ze współczuciem. — Wierzaj mi, potrafią!

— Potrafią, potrafią — kiwnie głową — Ale gdzie? i wzrok swój skieruje na gromadkę dziewczęcą. — Chyba jeśli mi pani wychowa łaskawie z tego czterolistka— jedną!

— I to możliwe, stanie się to niezadługo. — Ty nie masz trzydziestu, a nasza Zuzia ma już czternaście! W krótkim już czasie będzie panną na wydaniu. Zuziu, wyjdziesz za mąż?

— Ja, ja — mamusiu? zapłoni się modrooka, jak wstążka, którą ma w bujnych, kasztanowych włosach.— Bo też mama mnie... ! — i porwie się, jak sarenka, i z zawstydzenia umknie do tylnej izby.

— To nic, Jakubie, — uśmiechnie się pani Zuzanna. Jeśli nie ta, to mam z czego wybrać. Helena ma dwanaście, Kasia ośm, a Judka — pięć. Ale czy aby poczekasz?

— Czemu nie? — zaśmieje się dobrodusznie. — Mam czas!

— Ale pan jest stary, — odezwie się z pośród spłoszonych dziewcząt zuchwały głosik Kasi. — Mógłby pan wreszcie już wąsy zapuścić!

— Naprawdę stary! — wtrąci z ubocza nawet wstydliwa Helena.

— Jaki tam stary! — broni się zaatakowany. — Wujo Kachnicz ma ośmdziesiątkę, a jego Kasieńka jest młodsza o pięćdziesiąt wiosen, a co!

Także oblicze kościoła katolickiego w Niemczech nie jest dziś wesołe. Wystąpień z kościoła kat. do innych wyznań zanotowano w ostatnim czasie na terenie byłej Austrii 112,000 dusz. I na cóż się zdał okrzyk księcia kościoła, kardynała wiedeńskiego Innitrzera: ,,Heil Hitler" na cześć okupantów Austrii — tego Innitzera, który składał przysięgę na wierność i połuszeństwo Dolfussowi i Schuschniggowi! Czy to też nie ,,kompromitująca zmiana?" ,,Gwiazdka" zamiast ubolewać nad położeniem obu kościołów chrześcijańskich w Niemczech, nuci śpiew łabędzi kościołowi ewangelickiemu. Gięcie karku stwierdzić możemy nie w Niemczech tylko wśród ewang. księży, lecz przede wszystkim w Rzymie, gdzie papież ugina posłusznie swój kark przed dyktatorem włoskim.

„Ewangelik".

Ks. K. Messerschmidt.

Włoski rasizm a papież

Rasizm włoski jest młodszym bratem rasizmu niemieckiego. O ile o rasizmie dotychczas niemieckim dużo pisano i mówiono, starano go się uzasadnić antropologicznie, historycznie, psychologicznie, o tyle o tym drugim nieśmiało tu i owdzie ledwie ktoś napomknął. Tak było dotychczas. Ostatnie jednak dni przyniosły wiadomości, że grupa uzonych włoskich, która dotychczas w zaciszu swych gabinetów badała zagadnienie rasizmu, niewątpliwie na polecenie władz faszystowskich, ogłosiła wyniki swych dociekań i badań nad zagadnieniem rasy w deklaracji z dnia 15 lipca rb.

Deklaracja ta sprecyzowała w 10-ciu punktach poglądy faszystowskie na problem rasowy. Zaraz na wstępie deklaracja stwierdza jako fakt niezaprzeczalny, że ludzkość dzieli się na rasy, a więc pewne grupy społeczne ludzi o takich lub innych sobie wspólnych cechach.

Ktoś, czytając niniejsze wywody, powie, że przecież antropologia już przed hitleryzmem i faszyzmem dzieliła ludzkość na rasy, jak biała, czarna, żółta itd.

Tak, ale pojęcie rasy w ujęciu faszyzmu lub hitleryzmu zacieśni się w ramach jednego narodu. Pewien określony typ obywatela (faszysty lub hitlerowca) jest tu utożsamiany z typem rasowym. Ale nie to jest jeszcze w tych wywodach najbardziej rewolucyjne i nowe, ale przyjmowanie za fakt, że w łonie narodu np. niemieckiego istnieje czysty typ Niemca, bez domieszki obcych wpływów. Z tym faktem trudno jest się pogodzić. Nauka, zajmująca się badaniem człowieka, nie zna czystego typu rasowego, bez obcych wpływów i domieszek, na co musiały się złożyć warunki współżycia i obcowania różnych ze sobą narodów na przestrzeni dziejów.

Ciekawy jest podział ras w deklaracji, mianowicie na rasy wielkie i małe. Tutaj już łatwo się domyślić, że chodzi tu nietyle o rasy, ile narody. Zresztą to stwierdza w dalszych wywodach deklaracja, podkreślając, że różnica między narodami polega nietylko na odmiennym języku i odmiennej historii, ale również na odmiennej konstytucji rasowej.

Deklaracja stwierdza wyraźnie, że istnieje czysta rasa włoska, która nie jest z pochodzenia aryjska, jedynie jej cywilizacja jest aryjska, a ponieważ zupełnie nie może pominąć wpływów obcych, więc mówi o nich jako o minimalnych i bez znaczenia. Dla uzasadnienia tego twierdzenia sięga do historii i przytacza fakt, że po inwazji Longobardów nie było we Włoszech ważniejszych ruchów ludnościowych, zdolnych wyrzeć wpływ na rasową fizjognomię narodu, W przeciwieństwie do innych narodów, stwierdza deklaracja, we Włoszech układ rasowy jest naogół ten sam, jaki istniał

— Ha, ha, ha — chichocą się dzieci. — To chyba u Andrzejów!

— A ja go chcę naprawdę! — odezwie się niespodzianie pięcioletnia Judka.

— Ach ty? — zaśmiewać się będzie dziatwa jeszcze głośniej. — Jesteś jeszcze maleńka! Jesteś malusia!— pokazują jej rękoma na ile odrosła od ziemi. — Malusieńka!

— A może nie rosnę, — odpowie zupełnie poważnie najmłodsza dziewczynka.

— Ale czy pan podsędek poczeka na ciebie — hm? — popatrzy matka w jej myślącą twarzyczkę, zapominając o wszystkich kłopotach.

— Pan na mnie poczeka, dopóki nie podrosnę — odezwie się śmiało maleńka. — Prawda?

— Zaczekam, — pogłaskał ją po włosach. — Tylko w zdrowiu mi rośnij!

— Tak długiego czekania bym ci nie życzyła, — wtrąci się matka. — Raczej ci wychowamy którąś ze starszych. Mężczyzna bez dobrej żony — „tułając się, wzdycha". Tak jest powiedziane w Piśmie Świętym! Nieprawdaż?

— Tak — przyświadczy Jakub. — A gdzie pan burmistrz?

— Tutaj, w tylnej izbie, — i wskaże ręką na poły odemknięte drzwi. Czyta postyllę.(*) Czy macie zebranie?

— Nie.

— Ach tąk! — odparła uspokojona. — Chętnie napaliłabym i w przedniej i izbie. Tutaj jednakże cieplej, Na Dumbirze (**) już wierzchołek otulony szatą śnieżną. Nie wiesz czasem, czy jeszcze kto przyjdzie?

— Myślę, że tak! — spoważnieje podsędek — sam widziałem jak szło kilku mieszczan. Pewnie w naszą stronę zmierzają...

— O la Boga, a co się znów stało? — okrągłą i roześmianą twarz przesłoni przeczucie złego.

— Nic szczególnego, pani Zuzanno, — spojrzy na nią jakby nie chciał wszystkiego wyjawić. — Nic. — Nie wie, pani, jak to się dzieje w dzisiejszych czasach. Szwagier Milochowski znajduje się w drodze na wygnanie. Zapewne jest już w Niemczech. A wszak w Piśmie Świętym napisano: „bici będą pasterze i rozpierzchną się stada owiec". O tym rozmyśla pewno przeor Mikołaj Housenka, osadzony na probostwie waldsztyńskim. Ma tam pod ręką — jak powiadają — nawet chorwackich żołnierzy hrabiego Collalta. Musimy się mieć na baczności. W takich czasach człowiek słusznie się obawia. Dlatego więc przychodzimy do pana burmistrza w liczniejszej gromadzie — aby się poradzić.

— Słuchaj, Jakubie — ściągnie gęste brwi i przerażona przysuwa się do niego — czyżby chcieli zabrać nam kościół, plebanię i wszystko inne?

— Nie wiem — wzruszy ramionami. — Zobaczymy!

— To by tak łatwo się nie udało — zabłyśnie w jej oczach świadomość.

— A jak pani myśli?

— A co — rozpłoni się jej twarz — czy burmistrz Daniel Chmelius na darmo ćwiczył mieszczan latami w sztuce władania bronią. O tym tamci panowie pewnie i rozmyślają!

— I ja tak sądzę, pani Zuzanno, — spojrzy na nią z szacunkiem i podziwem.

---

*) wykład ewangelii na niedzielę i święta (przyp. tłum.)

**) najwyższy szczyt w Niskich Tatrach (2045 m.), wznoszący się nad doliną nadhrońską. Na D'umbir, oddalony od Brzezna o 14 klm., prowadzi droga z Liptowskiego Św. Mikulasza t. zw. szlakiem Janosika.

tysiąc lat temu. Dla teoretyków rasizmu włoskiego jest faktem, że istnieje najczystsze pokrewieństwo krwi Włochów współczesnych z generacjami, które od tysiącleci zamieszkują Italię.

Deklaracja stwierdza, że sprawa rasizmu włoskiego musi być traktowana wyłącznie z punktu widzenia biologicznego bez intencji filozoficznych lub religijnysh. Koncepcja rasizmu we Włoszech musi być, tak głosi deklaracja, na wskroś włoska, a charakter jej aryjsko-nordyczny. Deklaracja zastrzega się tutaj, przed posądzeniem, że wprowadza do Włoch teorję rasizmu niemieckiego lub też, że utożsamia Włochów ze Skandynawami. Chudzi jej tutaj jedynie o stwierdzenie, że Włosi ze względów fizycznych, a przede wszystkim psychologicznych jako rasa czysto europejska wyodrębniają się całkowicie od ras pozaeuropejskich.

Należy przeprowadzić wyraźne rozgraniczenie pomiędzy ludami śródziemnomorskimi Europy, a ludami wschodnimi oraz afrykańskimi. Teorie o wspólnej rasie śródziemnomorskiej, obejmującej również ludy semickie i chamickie, są zdaniem rasistów włoskich, niedopuszczalne.

A teraz stosunek do Żydów. Żydzi nie należą do rasy włoskiej. Żydzi są jedyną ludnością, która się nigdy we Włoszech nie asymilowała, ponieważ składa się z elementów rasowych nieeuropejskich, zasadniczo różnycg od elementów pochodzenia włoskiego.

Wreszcie końcowe oświadczenia deklaracji: czysto europejskie fizyczne i psychologiczne cechy Włochów nie powinny być w żaden sposób zniekształcone.

Oto w skrócie ideologia rasistów włoskich, której opublikowanie w prasie spotkało się z życzliwym przyjęciem i oceną głównego włoskiego organu katolickiego, będącego półoficjalnym pismem sfer kościelnych, L'Avvenire.

Organ ten nawiązując do punktu siódmego deklaracji rasistowskiej, gdzie między innymi taki znajdujemy zwrot: „nadszedł czas, aby Włosi szczerze proklamowali się rasistami", taki do niego dodaje komentarze: „Biologiczne cechy charakterystyczne każdej grupy etnicznej są wynikiem zrządzenia Opatrzności w interesie harmonii i dobra rodziny, jaką jest ludzkość".

A więc pochwała rasizmu włoskiego. Nawet więcej. Stwierdzenie, że rasizm jest zrządzeniem Opatrzności. Tak pisze dziennik półoficjalny włoskich kół kościelnych.

Aż tu nagle stało się coś nieoczekiwanego. Bo po 14-nastu dniach zachwytu i uznania dla rasizmu włoskiego i pochwały ze strony kół kościelnych,— potępienie rasizmu przez papieża, czyli innymi słowy konflikt Rzymu z Watykanem.

Oto słowa papieża, który je wygłosił 29 lipca b.r., w Kolegium Propagandy Wiary: „Powszechność Kościoła Katolickiego nie wyklucza oczywiście idei pochodzenia lub narodowości, ale cały rodzaj ludzki jest jedną powszechną rasą ludzką, i nie ma miejsca na rasy społeczne. Można zatem zadawać sobie pytanie, czy Włochy istotnie potrzebują naśladowania Niemców.

Rzymianie nigdy nie mówili o rasach, używali natomiast słów bardziej kulturalnych, jak gens italica lub stirps italica..."

Słowa te wywołały protest i oburzenie wśród faszystów i dały powód do ostrego oświadczenia Mussoliniego, skierowanego w stronę papieża. Mussolini między innymi powiedział:

„Pragnę byście wiedzieli i by cały świat się dowiedział, że również w sprawie rasy będziemy w dalszym ciągu zdecydowanie kroczyli naszą drogą. Twierdzenie, że faszyzm naśladował kogokolwiek lub cokolwiek jest po prostu absurdem".

Tego rodzaju wymiana poglądów wywołała wielkie poruszenie. Nikt nie oczekiwał, aby stosunki między Watykanem a faszyzmem, które układały się dość dobrze, nagle uległy takiemu zaognieniu.

Różnie komentują wystąpienie papieża przeciw rasizmowi włoskiemu. Zdaje się, że ci są najbliżej prawdy, którzy twierdzą, iż wystąpienie papieża spowodowało szybkie rozszerzanie się w ostatnich czasach rasizmu wśród państw katolickich, jak Włochy, Hiszpania, Węgry.

Rozwój rasizmu w tych krajach może okazać się niebezpieczny dla kościoła katolickiego.

Kto wie, czy z konfliktu między faszyzmem a papieżem na tle rasizmu, nie powstanie konflikt Watykanu z kilku państwami, a może nawet i długotrwała walka.

Emil Ismer, Poznań.

Z dziejów narodu Serbo-Łużyckiego

Wielkim działaczem i narodowym pisarzem znanym na całą Słowiańszczyznę był *Jan Piotr Jordan*, ur. w 1818 roku. współcześnie działający z Smolerem. Jordan po Zejlerze jest jednym z pierwszych zbieraczy pieśni serbskich. — Gimnazjum i studia uniwersyteckie kończył w Pradze, gdzie w czasopismach niemieckich pisywał o sprawach słowiańskich. Były to czasy, kiedy Słowianie, zrywając się do wolności, płoszyli sen z powiek Niemców. Niemcy zaś w panslawiźmie widzieli dla siebie największe niebezpieczeństwo. Cała prasa niemiecka była z tego powodu przepełniona alarmami. Otóż Jordan wraz z innymi panslawistami odpowiadał na zarzuty niemieckich alarmistów. Po swym powrocie do kraju począł wydawać w Lipsku w języku niemieckim „Slawische Jahrbücher", informując o słowiańszczyźnie i krzywdzeniu jego rodaków. Po pewnym czasie został powołany na stanowisko profesora uniwersytetu lipskiego, gdzie wykładał języki i literaturę. Nadszedł rok 1848 — wiosna ludów. — Zawrzało w Słowiańszczyźnie i na Łużycach. Jordan począł występować w obronie Słowian austriackich i Łużyczan, za co pozbawiono go katedry profesorskiej. Skutkiem tego Jordan wraca znów do Pragi, oddając się już całkowicie pracy publicystycznej. Lecz ziarno wolności rzucone przez Jordana wśród Serbołużyczan zaczęło wydawać, plon obfity. Zjawiają się liczni naśladowcy tego wielkiego męża, budzący wolnościową wiarę Serbów łużyckich. Najwieksze zasługi miała w tym dziele prasa łużycka, zasilana płomiennymi artykułami Jordana.

Lecz dzielnemu synowi serbkiej ojczyzny nie było już sądzonym ujrzeć więcej swego kraju. Pozostał w Pradze *) gdzie też oddał Bogu swego rycerskiego ducha. A tymczasem jego ziomkowie jęczeli dalej w jarzmie niemieckim. Po krótkich chwilach złudnej wolności, nastąpiły czasy silnego ucisku.

---

*) (Przyp. Red.) Jordan napisał i wydał w Lipsku w 1845 r. pierwszy po V. Hance podręcznik czeski do nauki języka p olskiego a w r. 1846 podobny podręcznik dla Niemców. Jordan drukował w warszawskiej „Jutrzence" (1842), przyjaźnił się ze Zmorskim i Kraszewskim, a długie lata trwał w korespondencji z Bronisławem Grabowskim. Zmarł w 1891 r. Jordanowskie podręczniki jęz. polskiego, dla Niemców były długie lata ponawiane u Tauchnitza.

O Jordanie wyszła w 1926 łuzycka monografia dra Szlecy. Słowniczek Tauchnitzowski przechowywany jest w Zbiorach Rapperswilskich w Warszawie. A. Op.

Niemniej też żelazny kanclerz Bismarck wyrządził wiele krzywdy temu poczciwemu ludowi słowiańskiemu. Gwałty, terror i utrata pracy za wyznawanie swych odrębności narodowych groziły Serbom na każdym kroku. W szkołach karano chłostą dzieci za rozmawianie między sobą w ojczystym języku. — Lecz w chwilach najgorszych zawsze Opatrzność wysuwała jakiegoś męża, który krzepił serca swych rodaków.

Niestety coraz bardziej słabnie opór bohaterskich Serbów w nierównej walce. Tylko pomoc ze strony słowiańszczyzny i wiara w lepsze jutro pozwolą Serbom wytrwać.

Byliśmy już świadkami niejednych wielkich zmian, które pozwalają nam sądzić, że i dla Łużyc zajaśnieje jutrzenka wolności.

Braterstwo pracy

Rodzi się w Polsce nowe braterstwo, powstało nowe hasło — braterstwo pracy.

Nie wiadomo, kto pierwszy wypowiedział te piękne i mocne słowa. W każdym razie nie są one tylko błyskotliwym słówkiem bez treści, lecz treścią właśnie, która znalazła swój wyraz. Zrodziły się nie z gadaniny, lecz z czynu. Nie na sali wiecowej, lecz wśród dzieła. Hasło braterstwo pracy padło obecnie z szeregów junackich. Rzuciła je młodzież wstępująca na próg życia — tegoroczni maturzyści, gdy przy łopacie i taczkach stowarzyszyli się z junakami bez cenzusu.

Służba pracy maturzystów, przewidziana nową ustawą o obowiązku wojskowym, na dobry trafiła grunt i dobre wydaje owoce. Wychowankowie naszych szkół średnich okazali się — poza wyjątkami — przygotowani duchowo do zespolenia z młodzieżą warstw innych.

Synowie rodzin, przeważnie zamożniejszych i inteligentnych, a w każdym razie młodzież ze świadectwem dojrzałości, przyszłe pokolenie inteligencji zetknęło się w Junackich Hufcach Pracy przede wszystkim z młodzieżą wiejską, a potrosze z robotniczą. (Wiejska bowiem w szeregach junackich znacznie przeważa).

Na okres czterech tygodni nastąpiło nie przelotne zbliżenie. lecz współżycie całkowite w jednakowych warunkach bytu i pracy.

W szeregach junackich zacierają się różnice pochodzenia. I cenzusowcy i ci bez cenzusu jednakowo sypiają, jednakowo się żywią, jednakowo pracują i jednakowo słuchają rozkazów. Tu w ścisłym współżyciu otworzyły się młodzieży z obu stron oczy na wzajemne wartości. Junacy bez cenzusu nauczyli się bardziej cenić wiedzę, wykształcenie i ogładę, cenzusowcy — pracę i sprawność fizyczną oraz wytrwałość. Maturzyści pomagają oficerom oświatowym dokształcać swych kolegów bez cenzusu, tworząc zespoły z kilku takich uczniów złożone — nawzajem, starsi junacy bez cenzusów uczą cenzusowców najlepszych chwytów i rzutów łopaty i ułatwiają im pracę fizyczną. Tutaj, w obozach junackich, jedni i drudzy naocznie i bezpośrednio się dowiedzieli, jak się wzajemnie dopełnia siła fizyczna i siła umysłowa. Jak jedna i druga jest Polsce nieodzowna i cenna. Tutaj maturzyści wejrzeli w dusze swych rówieśników z ludu i odkryli w nich zalety charakteru i wychowania, o których przedtem ani wiedzieli, ani myśleli. Przekonali się, jak bliski im jest ten człowiek, który się wydawał daleki, jakie stanowi wyborne tworzywo narodowo-państwowe. W takich oto warunkach nastąpił gorący przypływ twórczy w piersiach — zrodziło się to nowoczesne pojęcie braterstwa pracy.

Czyż trzeba uwydatnić znaczenie ogólno-narodowe i państwowe tego zjawiska? Któż myślący nie ocenia doniosłości zespolenia wewnętrznego w narodzie polskim? Zwłaszcza w dzisiejszych czasach niepokoju światowego. Przez służbę pracy w Junackich Hufcach Pracy przybywa Polsce nowa więź narodowa — tym cenniejsza, że zadzierzgnięta w młodym pokoleniu, i to w najzdrowszych warunkach — pracy, ładu i karności.

Dotąd widzieliśmy w Junackich Hufcacach Pracy organizację zatrudnienia, szkołę wychowania obywatelskiego i szkołę kształcenia zawodowego dla szerokich rzesz młodzieży. Obecnie J.H.P. nabierają jeszcze jednej a nader cennej cechy — stają się dla młodzieży szkołą rzetelnej demokracji.

Wiadomości Prasowe J. H. P.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z KONSYSTORZA. Na prośbę rady kościelnej Konsystorz ogłasza urząd diakona parafii ewangelicko-augsburskiej w Pabianicach za wakujący z terminem do dnia 1 września r.b.

Uposażenie diakona będzie wynosiło: 400 zł. pensji miesięcznej, część dochodów z konfirmacji, 35 m^3 drzewa opałowego oraz korzystać będzie z mieszkania, składającego się z 4 pokojów i kuchni.

Kandydaci na powyższy urząd winni się zgłosić do rady kościelnej w pabjanicach oraz za pośrednictwem swego seniora do Konsystorza.

WĘGRY.

— WDZIĘCZNOŚĆ WĘGIERSKA. Głowa Państwa Węgierskiego udzielił insygniów Krzyża Komturskiego za zasługi dla sprawy węgierskiej wybitnym profesorom teologii na uniwersytetach w Paryżu, w Montpelier i w Sztrasburgu. Jest to wdzięczność za wykształcenie w tych uczelniach w ostatnich latach 252 teologów kalwińkich — Węgrów. A więc Węgrzy nagradzają obcych teologów za zasługi dla węgierskiego kościoła kalwińskiego. (BEw)

RZYM.

— CZY POLSKA OTRZYMA PIĘCIU KARDYNAŁÓW? W związku z ostatnim przemówieniem papieża, które wywołało duże zainteresowanie w całym świecie, utrzymują się zarówno w Watykanie, jak i w Rzymie pogłoski, mówiące, że to przemówienie jest zapowiedzią nowej encykliki papieskiej w sprawie nacjonalizmu. Równocześnie zaznacza się, że w Watykanie podjęto kroki, które będą miały dla Kościoła nie mniejsze znaczenie, jak reformy Soboru Trydenckiego.

Wedle opinii pewnych kół zbliżonych do Watykanu mówi się, iż dla podkreślenia powszechności Kościoła nastąpić ma zmiana w składzie kardynałów, a to w celu zaznaczenia, że wszystkie narody powinny być odpowiednio reprezentowane w najwyższych władzach kościelnych stosownie do swej roli w Kościele.

W danym wypadku nie idzie o jakąś proporcjonalność w obsadzaniu stanowisk kardynalskich, ale zamierza się związanie hierarchii kościelnej z wszystkimi narodami i ich duchowieństwem — chodzi o to, ażeby uniwersalizmowi wiary towarzyszył uniwersalizm hierarchii.

Jak wiadomo do tej pory większość w kolegium kardynałów stanowią Włosi. Stan ten jest wynikiem wieloletniej tradycji.

Obecnie mowa jest o zmianie. Zmiany te nie nastąpią nagle. Ilość kardynałów innych narodowości będzie stopniowo powiększana.

Z uwagi na szczególną rolę, jaką odgrywa Polska położona między dwoma państwami, nieprzyjaznymi Kościołowi, ilość kardynałów polskich ma być podobno powiększona do pięciu.

Sprawa ta jest niezwykłej wagi, bo jak wiadomo z zagadnieniem kardynałów wiąże się sprawą wyboru papieża.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 1 dziewczynkę.

Ślub zawarli: Henryk Martuszewicz (r-k) z Blandyną Freier (e-a); Waldemar Zygmunt Jeske (e-a) z Walentyną Piotrowską (praw); Aleksander Gołowkow (r-k) z Martą Eleonorą Mielke (e-a); Jan Henryk Sitkiewicz (r-k) z Amalią Szmidt (e-a).

Zmarli: Jan Józef Friedrich l. 63; Jakub Heckmann l. 37; Elżbieta Rafaela Irena Salinger ur. Fruchtman l. 50: Paulina Zuzanna Górna I voto Daab II voto Bock z domu Just l. 68; Ida Prahińska z d. Schöppe l. 69; Anna Charlotte Luise Küsehke ur. Bernhaggen l. 57; Józef Stegner l. 45; Józef Schrot l. 67; Alfons Julian Martwich l. 51.

Porządek nabożeństw

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 14 sierpnia IX Niedziela Trójcy Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Rüger.
„ 11.30 „ „ w kościele główne Ks. Rüger.
„ 10.30 r. „ w kapl. „Tabity" w Skolimowie Wittmeyer.
„ 11.— „ „ w kaplicy Żytnia 36 ew. Burchardt.
„ 11.— poł. „ w kaplicy ul Mińska 13 k. t. Jadwiszczok.
Dnia 19 sierpnia 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 14 sierpnia, naboż. o godz. 10-ej odprawi Ks. K. Messerschmidt

RADIO

WARSZAWA I (długie fale)
Codziennie audycje poranne o godz. 6.15. W niedziele i święta o godz. 8.00.

Niedziela dn. 14. VII 1938 r. 12,03 Poranek muz. 13.00 Szkic liter. 13.15 Muzyka 15.00 Aud. dla wsi 16.30 Komedia 17.10 Recital skrzypc. 17.35 Tygodnik dźwiękowy 18,00 Koncert 20,05 Koncert 21.00 Wesoła aud. 22.00 Opera zradiofonizowana.

Poniedziałek dn. 15. VIII. 1938 r. 12.03 Poran. symfon. 13.00 Powieść dla dzieci 13.15 Muzyka 15.00 Aud. dla wsi 16.30 Słuchowisko 17.00 udycja muzyczna 18.00 Koncert 20.05 Muzyka 21.15 Audycja 21.40 Koncert 22.05 Muzyka.

Wtorek dn. 16 VIII. 1938 r. 12.03 Aud. poł. 15.15 Dla dzieci 16.00 Koncert17.00 Muzyka 18.10 Koncert 19.00 Recital klarnet. 19.30 Koncert 21.00 Aud. dla wsi 21.10 Audycja 21.55 Muzyka.

Sroda dn. 17.VIII. 1938 r. 12.03 Aud. połud. 15.15 Aud. dla dzieci 16.00 Koncert 17.00 Muzyka 18.10 Koncert 19.00 Duety 19.30 Koncert 21.00 Aud. dla wsi 21.10 „Chopin a Polska ziemia" 22.00 „Pięć wieków dawnej muzyki".

Czwartek dn. 18 VIII. 1938 r. 12.03 Aud. połudn. 15.15 Aud. dla dzieci 16.00 Oktet (z harfą) 17.00 Muzyka 18.00 Pogadanka 18.10 Koncert 18.30 Słuchowisko 19.00 Utwory fortep. 19.30 Koncert 21.00 Aud. dla wsi 21.10 Koncert 22.00 Muzyka kameralna.

Piątek dn. 19. VIII. 1938 r. 12.03 Aud. poł. 15.15 Dla dzieci 16.00 Muzyka 16.45 Pogadanka 17.00 Muzyka tan. 18.10 Recital 19.00 Koncert 19.30 Koncert 21.00 Aud. dla wsi 21.10 Pieśni 22.00 Koncert.

Sobota dn. 20 VIII. 1938 r. 12.03 Aud. poł. 15,15 Słuch. dla dzieci 16.00 Audycja muz.-słowna 16.45 Pogadanka 17.00 Muzyka 18.10 Koncert 19.00 Ballady węgierskie Kapela Dzierżanowskiego 20.00 Aud. dla Polaków zagran. 21.00 Aud. dla wsi 21.10 Opera Moniuszki 22.35 Muzyka lekka i taneczna.

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 13 — 16.15; 18 — 20; 22 — 24 Zaś w niedzielę i święta: 14.45—17; 22 — 1.

STACJE KRÓTKOFALOWE nadają codziennie od 24.00 do 2.00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3.00.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 4.30-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4. tel. 4. 30-15.